

A l e k s a n d r a   K o n a r z e w s k a

## Studencka laurka

*Słowa kluczowe:* Andrzej Walicki, filozofia, nauka, komunizm, biografia, warszawska szkoła idei, transformacja, publicystyka, historia

Biografię swojego dojrzewania intelektualnego profesor Andrzej Walicki rekonstruował w wielu swych pracach, choćby w *Posłowie* do nowego wydania *W kręgu konserwatywnej utopii* (Warszawa 2002), a także w tekstach publicystycznych. Uderzało wyważenie autora, powściągliwość w ocenach ludzi i wydarzeń, nie niwelujące jednak barwności opisu. Czytelnik (czytelniczka) mógł (mogła) sobie tylko wyobrazić, jak fascynująca byłaby lektura niektórych wątków, gdyby tylko zostały nieco rozwinięte... Wyobrażenie ziściło się w sposób nieoczekiwany – oto parę miesięcy temu ukazało się, nakładem IHN PAN, kolejne dzieło Walickiego *Idee i ludzie. Próba autobiografii*. Ponad 460 stron – ładna „próba”! Dość, by zaspokoić apetyt najbardziej nawet wyczekującego czytelnika płci dowolnej. Ile osób wymienionych w indeksie! I ileż fotografii – niektóre naprawdę urzekające: ot, Leszek Kołakowski w samochodzie i z papierosem w zębach (niemalże w pozycji zwanej „zimnym łokciem”), Bronisław Baczko z psem, Zbigniew Herbert z kotem, znów Kołakowski – autor *Głównych nurtów marksizmu* z powagą podaje rękę kangurowi.

Ton *Idei i ludzi* daleki jest jednak od atmosfery beztroski i ploteczek. Sam tytuł wskazuje zresztą, co dla autora liczy się najbardziej: ludzie muszą ustąpić ideom. Jest to zresztą bardzo ciekawy zabieg, który czasem sprawia, że opisywane przez Walickiego postaci jawią się jako przede wszystkim „posiadacze poglądów”. Wrażenie to udziela się zwłaszcza przy lekturze ostatnich partii książki.

## I. Historia

W dużej mierze *Idee i ludzie* ukazują kawał historii Polski – z części wydarzeń, które opisuje Walicki, moje pokolenie pisze klasówki... Ukazuje jednak w szczególny sposób, co jest widoczne zwłaszcza w części pierwszej, choćby w rozdziale poświęconym stalinizmowi. Sytuacja w Polsce zostaje ukazana poprzez pryzmat sytuacji w szkolnictwie wyższym: „narady produkcyjne”, ataki działaczy ZMP na niezaangażowanych profesorów i studentów, zmuszanie do upokarzającej samokrytyki. Niby to wszystko wiadomo, niby pisałam o tym dwie klasówki i jedno wypracowanie, ale pod piórem Walickiego „profesorowie radzieccy”, „aktyw”, „działaczki zetempowskie” ozywają, nabierają realności. Być może wynika to z faktu, że autor – i w tym chyba największa siła tego opisu – nie odmawia im cech ludzkich, mimo iż sam był przecież ofiarą uniwersyteckiej nagonki. U Walickiego nie ma żadnych uszczypliwości, żadnego pokpiwania z politycznego zaangażowania kolegów. Wręcz przeciwnie – autor szczerze przyznaje się do chwil zazdrości wobec innych studentów, do pragnienia, by „zatracić się w tej maszerującej masie” (s. 33). Takie momenty to jedne z najbardziej dających do myślenia fragmentów książki. Jakaż siła musiała być w tym systemie, że nawet ludzie widzący ewidentną mizериę ideologii komunistycznej uznawali go w pewnym sensie za atrakcyjny... A gdy jeszcze wziąć pod uwagę, że Walicki był – przez pochodzenie, wykształcenie, kontakt z wybitnymi ludźmi – w sytuacji dużo bardziej sprzyjającej „zaimpregnowaniu” na ideologię wulgarnego „diamatu”, to staje się jasne, jak nieuprawniona jest współczesna łatwość potępiania wszystkich „zaangażowanych w komunizm”. Oraz – jak łatwo, przystępując do „opisu i oceny faktów”, rezygnujemy z elementarnej empatii, z zasady *non ridere, non lugere*... U Walickiego nawet wizyta profesora literatury z Moskwy, niejakiego Fiodora Żurki, opisana jest w tonie dalekim od protekcjonalizmu. Autor jest w stanie u człowieka głoszącego m.in. wyższość Aleksandra Ostrowskiego (dziś chciałoby się zapytać: kogo?) nad Szekspirem dostrzec (i docenić!) dobrą wolę i autentyczną wiarę w system. Znow: *non ridere*... Takich drobnych uwag i relacji epizodycznych sytuacji jest zresztą w całym rozdziale całkiem sporo – to one, prócz wyważenia, składają się na „gęstość” opisu. Do rangi syntezy stosunków między studentami w tym okresie urasta chyba króciutki (1 akapit) opis związku autora z dziewczyną przyznającą pośrednio rację inicjatorom nagonki na niego...

Odnieść można wrażenie, że rozdział o stalinizmie to jakby uzupełnienie *Zniewolonego umysłu* (a w pewnym sensie i *Zdobycia władzy*) Czesława Miłosza – do analizy formy „pojednania z rzeczywistością” inteligencji polskiej dokonanej przez poetę Walicki dodaje konkretną treść: czas i miejsce, mniejsze i większe kłopoty, panujące nastroje oraz – przede wszystkim – sylwetki realnych ludzi.

## II. Nauka

Na stronie 66 Walicki przytacza swój program uprawiania humanistyki z roku 1958. Warto powtórzyć te słowa (wyróżnienia – od Autora):

**Poznawanie** kultury jest tylko jednym z zadań humanistyki, (...) równie ważną jej funkcją jest **przechowywanie** i **współtworzenie** wartości humanistycznych. (...) Bez empatycznego rozumienia znaczna część dziedzictwa stałaby się niezrozumiała i uległa zapomnieniu.

Przytoczyć i zapamiętać. *Credo* Walickiego nabiera szczególnego smaku, gdy zestawić je z opisem pracy dydaktycznej na Uniwersytecie Notre-Dame – być może mimo woli autora obraz amerykańskich instytucji jest mało pociągający, choćby przez takie kwiatki: doktorant interesujący się Bogdanowem ostatecznie pisze pracę o historii Białorusi, „o której w USA nikt nic nie wie i która właśnie dlatego ma w nauce przyszłość zapewnioną” (s. 252).

Warto rozróżnić – odbiegając nieco od *Idei i ludzi* – jeszcze jedną rzecz. W cyklu rozmów *Między anegdotą a doświadczeniem* (Gdańsk 2007) Cezary Wodziński zarzuca Walickiemu „redukcjonizm” rosyjskiej myśli religijnej (s. 58), a dorobek szkoły lwowsko-warszawskiej wpisuje w nurt „hermeneutyki podejrzeń” (s. 59). W świetle deklarowanego przez Walickiego postulatu empatii (realizowanego z nawiązką – choćby poprzez nietrywializujące wykorzystywanie biografii w rekonstruowaniu poglądów rosyjskich myślicieli) jest to zarzut dosyć dziwny. „Empatia” nie oznacza „emocjonalności”, nawet gdy rozważa się wszystkie tzw. „przekłete problemy”. Inaczej skończyć się to może zjawiskiem znanym z niektórych filmów Woody’ego Allena: w niemal każdym dziele nowojorskiego reżysera bohaterowie-inteligenci z Manhattanu prowadzą „głębokie rozmowy” o Dostojewskim, które najczęściej kończą się w łóżku...

## III. Poglądy

W końcowych partiach książki Walicki podejmuje polemikę z niektórymi tezami Kołakowskiego, dotyczącymi choćby wolnego rynku, ekologii i alterglobalizmu (s. 397–399), wskazując na dehumanizacyjne aspekty polskiej transformacji i konieczność „socjalizacji liberalizmu”. Nawiasem mówiąc, aż trudno uwierzyć, że autor *Bóg nam nic nie jest dłużny* mógł naprawdę „popełnić” alternatywę „albo wolny rynek, albo totalitaryzm”. Chociaż jeżeli w zbiorze *Czy diabeł może być zbawiony* (Kraków 2006) mogło się pojawić wyrafinowane, a zarazem niesmaczne uzasadnienie przewrotu w Chile z 1973 r... Nie da się ukryć, komentarze polityczne Walickiego są – choćby z perspektywy ostatniego kryzysu – trafne, a pod wieloma względami zaskakujące: który polski

intelektualista tzw. „starszego pokolenia” zwrócił do tej pory uwagę na istnienie dyskryminacji płci w Polsce i konieczność dostosowania się pod tym względem do standardów unijnych (s. 403–404)?

Sam autor stwierdza, że spora część jego uwag nie jest specjalnie odkrywczą – i tu chyba po raz pierwszy przyjdzie się z Walickim nie zgodzić. Odkrywcze i świeże jest bowiem tak surowe ocenienie z *perspektywy moralnej* retoryki wszelkiej maści „lunatyków” (z ang. *lunatics* – „persons whose actions and manner are marked by extreme eccentricity or recklessness”, definicja za *dictionary.com*), która tak zdominowała myślenie w Polsce, utożsamiając „płód” z „dzieckiem”, a „antykomunizm” z „popieraniem działań prawicy”, „rosyjski” z „radzieckim”, „brak solidaryzmu społecznego” z „wymogami transformacji”... Widać tu pewne podobieństwo do niektórych tekstów Michała Głowińskiego (*Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009), z tym że zamiast analizy językowej mamy analizę pojęciową.

I jeszcze jedno. Walicki zwraca uwagę na solidarnościowy (i postsolidarnościowy) „moralny paternalizm” (s. 266), tak dlań irytujący, bo niedający się pogodzić ani z dojrzałością, do jakiej wzywał Kant, ani z postulatem Rawlowskiego *overlapping consensus*, nie mówiąc już o żadnym *duty of civility*... (Jakże znamienny jest fakt, że terminy te nie mają dobrych polskich odpowiedników!) Można zadać pytanie, czy z tej analizy nie da się wyciągnąć nieco dalej idących wniosków – czy słabość polskiej debaty publicznej nie wynika właśnie z fałszywego założenia, że warunkiem politycznej *prosperity* musi być homogeniczna jednomyślność, wyeliminowanie wszelkiego sporu, zanegowanie istnienia „grup interesu”, niemal metafizyczna „jedność narodowa”?

W tym miejscu, niestety, trzeba zaobserwować pewien paradoks. Waliickiemu miejscami udziela się coś, co nazwać można „manierą profesorską” – nawyk nieobcy zresztą niemal wszystkim polskim akademikom (od Ryszarda Legutki po Magdalenę Środę) wypowiadającym się o aktualnych sprawach publicznych; coś, co sprawia, że czytelnik czuje się jak na wykładzie – ma siedzieć cicho i przyswajać dane. Mając w pamięci ostre dyskusje na temat *Idei i ludzi* na seminarium prof. Janusza Dobieszewskiego, trudno oprzeć się myśli, że główne zarzuty części studentów odnosiły się nie tyle do poszczególnych tez i uwag Walickiego, ile do sposobu, w jaki je zaprezentowano. Pewnie i to o czymś świadczy?

## Streszczenie

W tekście poświęconym ostatniej książce Andrzeja Walickiego *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, autorka próbuje ukazać, jak doświadczenia opisane przez Walickiego mogą być interpretowane z punktu widzenia pokolenia urodzonego na krótko przed upadkiem komunizmu w Polsce. Co warto szczególnie podkreślić, to powściągliwość, z jaką zostali przedstawieni ci, którzy akceptowali czy nawet wspierali system komunistyczny w latach 50. i 60., oraz ciągle przez Walickiego powtarzany postulat „empatii”, nie tylko w humanistyce, lecz również w życiu publicznym. Podczas omawiania poglądów politycznych Walickiego (część III) autorka podkreśla niezależność myślenia Walickiego i jego odwagę głoszenia niepopularnych tez, m.in. dotyczących braku sprawiedliwości społecznej w Polsce oraz polskich fobii wobec Rosji. Konkluzja końcowa dotyczy stylu Walickiego: część jego poglądów wyrażana jest nieco *ex cathedra*, co potencjalni młodszy czytelnicy mogą uznać za irytujące.